

„Już kilka pokoleń bawił za bezprezencjonalną, blaha, ale wesoła komedia Stanisława Dobrzańskiego o cnotliwym wielce adwokacie z Radomia który, zjechawszy do Warszawy, znalazł się — niby Orfeusz w czarnym tuzurku — na samym dnie piekła mordernego upadku, zgniłszy i zepsucia bō... za kulami teatryku, ażeby przeżyć tam osobliwie bardzo przygody.

Reżyser Irena Górska, która w przedstawieniu na scenie „7.15” dodała kilka własnych piosenek w opracowaniu Piotra Hertla, nie miała ambicji, ażeby przedstawienie uosłpoczyć. Przeciwnie, starała się być wierną stylowi epoki, eksponować jej najbardziej dziś śmieszne i anachroniczne szczegóły: i one to właśnie, w zderzeniu z konwencją dnia dzisiejszego, do której jesteśmy przyzwyczajeni, dawały mnóstwo komicznych efektów.

Można jednak mieć i zastrzeżenia. Przede wszystkim do I części spektaklu. Jego początek przypomina manifestację porażającą, jaką mieszkańcy Tarskonu zgotowali wyjeżdżającemu do Afryki, na polowanie na lwy, panu Tartarenowi (bohaterowi popularnej powieści Daudeta). Jednakże, choć scena żegnania pana Mazurkiewicza przez społeczeństwo Radomia rozgrywała się na stałej kolejowej, miała ona tempo nie lokomotywy, lecz raczej... bityki starszego typu. Humor jej robił wrażenie aranżowanego sztucznie. Później jednak zabawa staje się bardziej spontaniczna, ażeby apogeum swoje osiągnąć w akcie II.

Włodzimierz Kwaskowski, aktor o dużej sile komicznej, za-

Na scenach  
łóazkich

# „ŻOŁNIERZ KRÓLOWEJ MADAGASKARU”

bawnie przedstawił nie tylko przygody mecenasa Mazurkiewicza, ale i (co jest na pewno cenniejsze!) jego wewnętrzne przemiany: jak z nieśmiałego poczciwca zmienia się mimo woli... w łowelasa — jego strach, że schodzi na złą drogę i... radość, że jednak znalazł się na niej!

Za zaś ulega sztanowi, nie ma w tym nie dziwnego, albowiem jest nim „vedetta co tydzie uмила — Kamilla, Kamilla, Kamilla”, czyli... Alieja Krawczykówna. Pikantna, lecz nie ordynarna, rozrywkana, ale nie rozwydrzona, rolę Kamilli zagrała z temperamentem i werwą, z pieprzykiem i wdziękiem. Kulminacyjna scena uwodzenia Mazurkiewicza wręcz znakomita!

Uznanie należy się nie tylko wykonawcom dwóch popisowych ról. Danuta Kłopocka, pięknie przy tym podając piosenki, nie mniej wybornie występowała w sztuczną egzaltację Sabyńi jej pseudowstydlułość, śmieszna pruderię i minorerię. W roli garderobianej Ruczkowskiej, zobaczyliśmy Zofię Wilczyńską. Przesabawna w swej kamiennej nieledwiej starcyce, zebrała tyle braw, ile udało jej się przelknąć przekąsek i wypić kieliszków wina. Wino było chyba sfatsowane,

szczerze za to autentyczny humor aktorki!

Mieczysław Szargan nie widział nigdy Konferansjerów dawnych teatryków i kabaretów. Pochwalmy więc jego intuicję aktorską, że (świetnie przy tym ucharakteryzowany) tak bezbłędnie i zabawnie wykpił jako Cap-Cabiński ich glerki, manierki i numerki.

Wiele humoru wykrzesał z epizodycznej roli Nikifora — Antoni Lewek. Z godnością odburzał się lokaj Grzegorz (Henryk Jówiak) na manieri swoich ehlebodawczyń pani Mączkiej i Lemieckiej (Lena Wilczyńska i Irena Burawska) oraz na skandaliczne zachowanie się rozpuszczonego Kazia (Waldemar Starczyński), Władzio Mączki junior (Stanisław Sparzyński) podobal się nie tylko Kamilli. Ja natomiast nie spodobał się pozostałym bohaterom tego miejscami tylko dyskusyjnego spektaklu, że poprzeszanie tu tylko na wymienieniu ich nazwisk. Tak więc słuszne pretensje będą do mnie mieli: Andrzej Herder, Zygmunt Urbanowski, Karol Obidniak, Jan Krulik, Dymitr Hołowko, Barbara Myszalek oraz scenograf — Henri Poulain.

MIECZYSLAW  
JAGOSZEWSKI